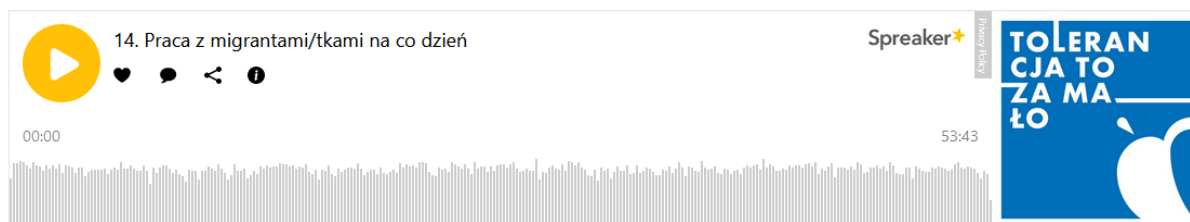


Posłuchaj nas na [www.pah.org.pl/podcast](http://www.pah.org.pl/podcast)



**Łukasz:** Witamy w 14-tym odcinku podcastu zespołu edukacji Polskiej Akcji Humanitarnej.

**Joanna:** Mówić do Was będą...

**Łukasz:** Joanna Pankowska.

**Joanna:** I Łukasz Bartosik.

**Łukasz:** Odcinek nazwaliśmy „Praca z migrantami i migrantkami na co dzień”.

**Joanna:** Do rozmowy zaprosiliśmy Olgę i Sylwię z Fundacji Emic.

**Łukasz:** Które opowiedziały nam między innymi o tym, jak wygląda integracja osób migranckich w Polsce i czym różni się od asymilacji.

**Joanna:** A także o tym, z czym borykają się osoby ubiegającej się o status uchodźcy.

**Łukasz:** Zaczynamy!

**Joanna:** Jesteśmy teraz w takim okresie, kiedy bardzo dużo mówi się o tym, co się dzieje na wschodniej granicy Polski. Bardzo dużo mówi się o osobach starających się o azyl i o status uchodźcy. Ale tak naprawdę na co dzień niewiele zastanawiamy się nad tym, jak wygląda sytuacja osób migrujących do Polski, jak wygląda w ogóle proces starania się o ochronę prawną. Dlatego dzisiaj postanowiliśmy, w dniu, kiedy właśnie wszyscy o tym mówimy, porozmawiać o tej drugiej stronie, czyli ten codzienności, której nie widać na pierwszych stronach gazet. Może pozornie trochę mniej dramatycznej, ale wciąż bardzo ważnej i dotyczącej losów konkretnych osób, czyli o tym, jak wygląda system wsparcia uchodźców, uchodźczyń, ale też po prostu migrantów, migrantek w Polsce na poziomie właśnie niekoniecznie Warszawy, niekoniecznie samej granicy, ale tu u nas lokalnie w województwie kujawsko-pomorskim. Ale myślę, że też te mechanizmy będą dość uniwersalne dla całego kraju.

**Łukasz:** I nie będziemy się sami tutaj wymądrzać na ten temat, tylko mamy dwie wspaniałe goście z organizacji, która na co dzień pracuje z migrantami, migrantkami, uchodźcami, uchodźczyniami. Robi to od wielu lat, systematycznie, oddolnie. Nie tylko wtedy, kiedy jest na to skierowana uwaga mediów, więc to będzie rozmowa. Mam nadzieję, że sami dowiemy się wielu rzeczy. A z nami jest...

**Sylwia:** Sylwia Żulewska.

**Olga:** I Olga Kuratnik.

**Łukasz:** Obie są z fundacji Emic, która działa w Toruniu, ale działa regionalnie kujawsko-pomorsko i pomorsko właśnie w tych tematach.

**Joanna:** To może zaczniemy od tego, że powiecie nam coś o samej fundacji.

**Sylwia:** Ja jestem w Fundacji Emic od początku, od 2016 roku, wtedy, kiedy zaczęliśmy tak formalnie działać. Mamy dość romantyczne konotacje z Polską Akcją Humanitarną, ponieważ zaczęliśmy działać wtedy, kiedy PAH zdecydował się wycofać z tych projektów realizowanych w Polsce dotyczących migrantów, migrantek. Dwójka nas, to znaczy ja i Przemek Wojciechowski, pracowaliśmy w fundacji. Byli też z nami inne osoby, których nie będę wymieniać wszystkich po kolei. Trzon ten fundacji, która zaczęła działać w 2016 roku, to byli właśnie współpracownicy i współpracowniczki PAH-u. Jesteśmy w Toruniu i w Bydgoszczy. Na co dzień pracujemy z większością migrantów i migrantek ekonomicznych, bo też takich w województwie mamy najwięcej. Działamy też w ośrodku Grupie. Z zasadzie od początku też

naszej działalności, z małymi przerwami związanymi z brakami kadrowymi albo z finansowaniem naszych działań. Działamy oddolnie nie dla ludzi, którzy mają doświadczenie migracyjne, ale też pracujemy systemowo z urzędami, z instytucjami publicznymi. Nawiązujemy relacje partnerstwa z innymi organizacjami. Myślę, że robimy faktycznie większość takich rzeczy, tak jak działają inne fundacje w tej tematyce w Polsce.

**Joanna:** Olga, od jak dawna jesteś związana z Fundacją?

**Olga:** Ja przyjechałam do Polski rok temu i pracuję w fundacji trzy miesiące jako konsultantka w punkcie informacyjno-doradczym w Toruniu.

**Łukasz:** Na czym polega Twoja praca?

**Olga:** Na co dzień zwracają się do mnie migranci i migrantki z różnymi codziennymi problemami. To może być kwestia legalizacji pobytu, legalizacji pracy, poszukiwanie mieszkania, zapisać dziecko do szkoły. Takie codzienne życie w nowym kraju.

**Łukasz:** Tylko Ty im pomagasz czy to są różne osoby z fundacji, które udzielają wsparcia?

**Olga:** W tym zakresie, gdzie ja mogę, to wtedy sama pomagam, ale też korzystamy z pomocy prawnika. Jest w Toruniu i w Bydgoszczy. Bardziej skomplikowane sprawy kieruję do prawników. Jest też konsultant zawodowy, które pomaga szukać pracy. Jest również psycholożka, która udziela wsparcia psychologicznego. Oczywiście mamy różne integracyjne spotkania. Tym się zajmuje specjalistka do spraw integracji i organizuje takie eventy dla cudzoziemców z udziałem Polaków.

**Łukasz:** Idziecie na dyskotekę?

**Joanna:** Lepicie pierniki?

**Olga:** To różne wydarzenia. Na przykład teraz w październiku działa taka kafejka językowa, czyli takie zajęcia, które pomagają ćwiczyć język polski. To jest dla osób dorosłych i dla dzieci. Jest Koło Gospodyń Miejskich. W ramach tego koła będą na przykład warsztaty florystyczne, gdzie będziemy robić bukiety i warsztaty kulinarne, czyli wspólne gotowanie i również treningi sportowe. Nie tylko u nas w fundacji się odbywają, ponieważ mamy takie wyjście poza fundacją, na przykład chodzimy do teatru, do kina, do obserwatorium, wyjeżdżamy do parku.

**Joanna:** Te działania są głównie w Toruniu i w Bydgoszczy, gdzie macie biura, czy są też w innych miejscach w województwie?

**Olga:** Głównie w Toruniu i Bydgoszczy. To, co możemy zrobić zdalnie dla osób, które mieszkają na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, to dajemy takie porady zdalnie, czyli online działamy. Za tydzień będzie takie spotkanie, jak sobie radzić na rozmowie kwalifikacyjnej, czyli wszyscy z województwa kujawsko-pomorskiego mogą się dołączyć do tego spotkania.

**Joanna:** Sylwia, wspomniałaś o ośrodku w Grupie. Mogłabyś wyjaśnić, co to jest?

**Sylwia:** Ośrodek w Grupie to jest ośrodek dla cudzoziemców, którzy oczekują na decyzje o przyznaniu ochrony międzynarodowej. Tam trafiają osoby, które złożyły wniosek o ochronę międzynarodową na granicy. Na początku trafiły do ośrodka recepcyjnego i potem zostały skierowane do Grupy. W Grupie jest też biuro pracowniczek Urzędu do Spraw Cudzoziemców. To są dziewczyny, które zajmują się takimi kwestiami związanymi z pobytem osób mieszkających w ośrodku. Jest też ochrona, jest administracja, czyli jest cały zespół, który też tym ośrodkiem zawiaduje. To, co jest bardzo ważne, to my w zasadzie od początku działamy i współpracujemy ze Szkołą Podstawową w Grupie, do której właśnie uczęszczają dzieci mieszkające w ośrodku. Nie tylko te dzieci, ale również dzieci polskiego pochodzenia. Jest to taka tradycyjna Szkoła Podstawowa.

**Joanna:** Mogłabyś opisać, jak wygląda życie w tym ośrodku? Ile jest tam teraz osób? Z jakich są krajów? Jak wygląda ich życie codzienne?

**Sylwia:** Teraz w Grupie w ośrodku mieszka ponad 200 osób. Ta liczba też jest płynna z tego względu, że osoby tam mieszkające mogą zmieniać swoje środki.

**Joanna:** Ile jest tych ośrodków w Polsce?

**Sylwia:** Takich ośrodków jest 12. To są ośrodki otwarte, bo też o tym trzeba powiedzieć. Są również takie ośrodki, które są zamknięte, które działają trochę na zasadzie więzienia – nie będę się bała użyć tego słowa. Te ośrodki otwarte są otwarte dla mieszkańców, dla osób z zewnątrz już tak nie bardzo, ponieważ trzeba mieć zgodę z urzędu, aby tam móc wejść i coś zrealizować. Jak wygląda codzienność tych osób? Myślę, że czekają. Niestety jest tak, że ta codzienność osoby, która jest w tym procesie, jest bardzo niezależna od nich. To są też często osoby, które przyjeżdżają z jakimiś marzeniami czy oczekiwaniami, czy nawet mają jakiś plan na te pierwsze miesiące pobytu w Polsce. Najczęściej jest tak, że one tam po prostu mieszkają, dostają wyżywienie. Nie mogą pracować przez pierwsze sześć miesięcy, także myślę, że to rodzi ogromną frustrację związaną ze swoim czasem. Warto jest podkreślić, że często te osoby mają wysokie wykształcenie, mają bardzo bogate doświadczenie zawodowe w swoim kraju i przyjeżdżając tutaj do Polski startują od zera i tak naprawdę ten start jest bardzo też opóźniony. W ośrodku też działa świetlica dla najmłodszych dzieci, więc te dzieci mogą w świetlicy przebywać. Myślę, że nie ma tam zbyt wielu atrakcji. Grupa też jest małą wioską, wsią pod Grudziądzem. Jest otoczona lasem. Znajduje się też tam jednostka wojskowa, więc tam też przebywają żołnierze, okolica jest zmilitaryzowana dość, co w kontekście osób, które uciekają przed wojną często jest takie kontrowersyjna można powiedzieć.

**Joanna:** Ile przeciętnie taka osoba spędza czasu w tym ośrodku do uzyskania odpowiedzi formalnej na swoje zapytanie o ochronę?

**Sylwia:** Przeciętnie od 12 do 14 miesięcy. To jest tak naprawdę bardzo złożone, bo są rodziny, które mieszkają w ośrodku 2 – 3 lata i są też osoby, które wychodzą z ośrodka bardzo szybko, na przykład tak byto w sytuacji osób z Białorusi, które też w ciągu 3 – 4 miesięcy dostawały decyzje o ochronie międzynarodowej. Jak sprawdzałam te ostatnie raporty, które są do marca, w stu procentach ci ludzie dostawali też ochronę międzynarodową. To był jakiś taki ewenement, jeżeli chodzi o te decyzje.

**Łukasz:** Czyli to są decyzje, które są w dużej mierze uzależnione od woli politycznej?

**Sylwia:** Myślę, że tak. W kontekście konkretnych krajów i konkretnych kryzysów, które są dobrze udokumentowane, ale też w zależności od tego, jaką strategię polityczną przyjmuje nasze państwo, to znaczy czy wspieramy Białorusinów, czy nie. To jest tego typu uwarunkowanie.

**Łukasz:** Jak mówisz ochrona międzynarodowa, to co masz na myśli? W przeciętnym rozumieniu często myślimy o statusie uchodźcy, ale to jest – z tego, co wiem – status bardzo trudny do osiągnięcia. Mamy jeszcze inne statusy, które pozwalają na to, że ktoś zostaje legalnie w Polsce albo w Unii Europejskiej i de facto kończy tą procedurę, ale jakby w skrócie myślowym mówimy o tym, że to też jest uchodźca, ale de facto może być to ktoś inny.

**Olga:** Są dwie takie kategorie: status uchodźcy i status ochrony uzupełniającej.

**Sylwia:** Ochrona uzupełniająca to nasza krajowa forma ochrony międzynarodowej. Tak naprawdę ona się niczym szczególnym nie różni, ponieważ jak już ktoś dostaje ochronę międzynarodową, to jest mu przyznawany indywidualny program integracji. On jest tylko z nazwy indywidualny, ponieważ nie są tam brane pod uwagę żadne osobiste sytuacje, potrzebny tych osób. W ramach tego programu dostaje się wsparcie finansowe i tak naprawdę to wszystko.

**Joanna:** Jakiego rzędu jest to wsparcie finansowe?

**Sylwia:** W zależności od tego, ile jest osób w rodzinie, ale to jest chyba ponad tysiąc złotych. To są środki, które muszą wystarczyć na utrzymanie, na wynajęcie mieszkania, na język polski, bo już wtedy ten język nie jest zapewniany. O tym nie powiedziałam, a powinnam też powiedzieć. W ośrodku dla cudzoziemców jest zapewniany język polski. To jest taki temat, którym zajmowaliśmy się dzisiaj, ponieważ w środku Grupy jest duża grupa – około 170 osób – z Afganistanu, które są w momencie czekania i mają też bardzo silną potrzebę nauki języka polskiego. Podejrzewam, że część z tych osób

będzie też chciało wyjechać do innych krajów, ale pewnie spora część, w zależności też od tego, co nasz kraj im zaoferuje i jak im pomoże, chce zostać w Polsce. Język polski de facto do końca jeszcze nie ruszył, a w Polsce są już drugi miesiąc. To też jest zapewniane w ośrodkach.

**Joanna:** Rozumiem, że osoby, które opuszczają ośrodek, potem wciąż mogą liczyć na wsparcie takiej organizacji jak Emic i chodzić na lekcje do Was, tak?

**Sylwia:** Tak. Przyjmujemy wszystkich, to znaczy osoby, które są spoza Unii Europejskiej. Może Olga chce coś opowiedzieć o języku polskim, bo ten ostatni miesiąc to był też taki czas, kiedy startowaliśmy z nowym semestrem w naszej fundacji.

**Olga:** Tak. Ruszył nowy semestr. U nas wzięło udział około 60 osób w tym kursie języka polskiego.

**Joanna:** Wszystkie osoby zaczynają od zera czy są jakieś, które już trochę znają język?

**Olga:** Są różne grupy, od A0 do B2. Wszystkie poziomy.

**Joanna:** Pamiętasz, jakiej narodowości są te osoby, które teraz rozpoczynają naukę?

**Olga:** Najwięcej osób jest z Ukrainy, z Białorusi i jest też anglojęzyczna grupa.

**Łukasz:** Złapmy tę różnicę między tą historią o Grupie i tym, co robicie tutaj na miejscu, bo wydaje mi się, że to warto podkreślić. Jaka jest różnica między tymi dwoma grupami? Mamy osoby, które czekają na swój status, i mamy osoby, które dzwonią do Ciebie, jako do konsultantki, bo są już w Polsce i są zazwyczaj migrantami i migrantkami ekonomicznym...

**Olga:** Tak, lub już mają decyzję o status uchodźcy, lub ochronę uzupełniającą.

**Łukasz:** To jest ten moment, w którym Wy wchodzić też ze wsparciem. Jaka jest główna różnica między tymi grupami, jeżeli chodzi o migrantów i migrantki, a tych, które czekają na status? Jaka jest różnica w ich wyzwaniach, które mają? Z czym do Was się zgłaszają?

**Olga:** To jest wielka różnica, bo osoby, które czekają, tak naprawdę tylko czekają i nic nie mogą robić. Nie mogą wynająć mieszkania, znaleźć pracy. Są uzależnieni od decyzji urzędu. Czekają, aż ktoś zacznie prowadzić kurs języka polskiego, aż ktoś udzieli im porady prawnej, bo oni też nie mają wiedzy o tym, w jakim są statusie, co muszą dalej robić. Jak już mają decyzję o status uchodźcy lub są zwykłymi migrantami, to już zaczynają zwykłe życie, adaptację do życia w Polsce.

**Łukasz:** Migranci, głównie z Białorusi i z Ukrainy, którzy nie są w procedurze międzynarodowej, przyjeżdżają tutaj, ponieważ zwykle firmy sprowadzają ich do Polski czy oni najpierw przyjeżdżają i później szukają tutaj zatrudnienia?

**Olga:** Różnie bywa. Niektórzy mają już zapewnione miejsce pracy, a niektórzy przyjeżdżają, zaczynają dopiero tutaj szukać pracy i starają się odnaleźć w Polsce.

**Joanna:** O jakie kwestie najczęściej pytają na spotkaniach konsultacyjnych?

**Olga:** Najczęściej pytają o kwestię związaną z legalizacją pobytu i pracy.

**Joanna:** Twoje doświadczenie jest takie, że to się najczęściej udaje czy są duże problemy z tym, żeby zalegalizować pobyt i pracę?

**Olga:** To jest najbardziej skomplikowana sprawa, która długo trwa, potrzebne są dokumenty. Później znowu się czeka na decyzję odnośnie pobytu i nawet odnośnie pracy.

**Sylwia:** To, co jest bardzo istotne, to jest po prostu system, jaki jest w Polsce i jak bardzo te decyzje są długie. Często jest tak, że osoby, które składają dokumenty na kartę pobytu – to się składa do Urzędu Wojewódzkiego, u nas akurat jest to Bydgoszcz – czekają 3 – 6 miesięcy bez żadnej informacji, co dalej z ich dokumentami. To też często jest tak, że jak cudzoziemiec, cudzoziemka zmieniają pracę, to muszą na nowo wchodzić w tę procedurę legalizacji pobytu, czyli starania się o kartę pobytu. Są też różne formy karty pobytu, różne długości, na jaką można dostać kartę pobytu. Jest karta stałego pobytu i to jest karta, która jest najlepszą opcją, bo nie trzeba wchodzić w tę procedurę co trzy lata. Jest karta tymczasowego pobytu i są jeszcze wize, ale to jest zupełnie inna kwestia.

**Olga:** Mogę dodać, że kartę stałego pobytu daje się na całe życie i po prostu wymieniasz sam ten plastik. Na kartę czasowego pobytu, z czym spotykam się najczęściej, składa się wniosek na czasowy pobyt od pracy, a potem zmieniasz pracę, to ta karta już już nie działa.

**Łukasz:** Jest przypisana do pracodawcy.

**Olga:** Tak. Trzeba znowu składać wniosek, znowu czekać.

**Joanna:** Wspomnieliście tutaj o samorządzie i o to chciałam dopytać. Na ile procedury i decyzyjność są po stronie samorządów, a na ile to jest scentralizowane? Kto wydaje decyzję o przyznawaniu kart? Z kim najwięcej współpracujecie - z centralnymi organami państwowymi czy z samorządem w województwie?

**Sylwia:** Najbardziej współpracujemy z Urzędem Wojewódzkim, ale nie z tym wydziałem, który wydaje zezwolenia - Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców - ale z Departamentem Pomocy Społecznej. W 2018 roku stało się tak, że środki, które do tej pory były ogłaszane w takich otwartych konkursach dla organizacji pozarządowej, zostały przydzielone urzędom wojewódzkim. Urzędy wojewódzkie mogły, ale nie musiały, wchodzić w partnerstwa z organizacjami pozarządowymi. W różnych województwach to różnie wyglądało. My mieliśmy, można powiedzieć, szczęście, że zadzwoniła ówczesna dyrektorka tego departamentu i otwarcie powiedziała, że tutaj mają projekt do napisania za dwa miliony, ale generalnie to nic nie wiedzą o cudzoziemcach. Z taką otwartością też na nasze doświadczenie i dużą otwartością na uczenie się od nas zaproponowali nam współpracę.

**Joanna:** Jesteście jedyną organizacją w województwie, która się tym zajmuje?

**Sylwia:** Jesteśmy chyba taką najdłuższą działającą. Pojawiają się, co mnie bardzo cieszy i myślę, że to się będzie rozwijało, coraz częściej takie fundacje czy oddolne inicjatywy migrantów, migrantek. Są organizacje, które zajmują się na przykład tylko językiem polskim albo pośrednictwem pracy. To jest bardzo skierowane do migrantów i migrantek, ale chyba jesteśmy jedyną taką organizacją, która robi to kompleksowo. Tak zaczęliśmy współpracować z tym urzędem i dobrze nam się to układa. Mamy wspólny projekt „Masz prawo wiedzieć”. Teraz jesteśmy liderem tego projektu, bo to był kolejny konkurs, który został rozstrzygnięty i wtedy mogły startować organizacje pozarządowe.

**Joanna:** Macie współpracę z innymi organizacjami z innych województw? Wiecie, jak to wygląda w innych województwach? Jest jakaś sieć organizacji?

**Sylwia:** Udaje nam się cyklicznie współpracować z Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek z Gdańska. Otrzymujemy też granty na nasze działania od różnych organizacji. Okazjonalnie współpracujemy z Fundacją Ocalenie na zasadzie konsultacji. To też jest ważne, że bardzo dużo tych organizacji, które działają w Polsce, jest w centrum Polski, w Warszawie. To też dlatego, że tam jest najwięcej migrantów i migrantek. Tam jest na około najwięcej ośrodków dla cudzoziemców i te potrzeby też są tam pewnie największe.

**Joanna:** Olgo, sama masz doświadczenie imigranckie do Polski. Co dla Ciebie było największym wyzwaniem? Jakie trudności spotykałaś w tym doświadczeniu?

**Olga:** Może w porównaniu do innych było mi trochę łatwiej, bo posiadam Kartę Polaka. To dało mi taką lekką ścieżkę legalizacji i życie. Nawet z Kartą Polaka musiałam długo czekać na decyzję odnośnie swojej karty pobytu. Sama osobiście nie miałam takiego problemu, żeby nie mieć pozwolenia na pracę w Polsce, bo ta Karta Polaka daje takie pozwolenie. Ze swojego własnego doświadczenia wiem, że ludzie nie mają podstawy pracować w Polsce i na przykład muszą czekać na zezwolenie na pracę, a to też trwa nawet dwa miesiące. Często jest tak, że praca jest, ale pracodawcy chcą zatrudnić od razu, od jutra. Cudzoziemiec nie może, bo nie ma pozwolenia na tę pracę.

**Joanna:** Jak trafiłaś do fundacji? Wiedziałaś o niej wcześniej? Ktoś Ci powiedział, że taka istnieje?

**Olga:** Jak przyjechałam do Polski, sama korzystałam z działań fundacji. Moje dzieci tu uczestniczyły w zajęciach z polskiego. Sama chodziłam na kurs polskiego. Brałam udział w zajęciach integracyjnych.

Potem tak mnie zaprosili na rozmowę. Mówię po polsku i po rosyjsku, a najwięcej migrantów jest z Ukrainy, z Rosji, czyli rosyjskojęzycznych krajów. Mówię też po angielsku, czyli mogę się dogadać ze wszystkimi.

**Joanna:** Macie doświadczenie, że te osoby z ośrodka w Grupie często zostają w naszym województwie? Macie z nimi kontakt później czy one częściej wyjeżdżają gdzieś dalej do innych miast, większych miastach?

**Sylwia:** Niestety i pewnie stęty dla tych osób, bo wyjeżdżają do Gdańska, do Warszawy, ale są też osoby, które mieszkają w Toruniu, w Bydgoszczy i to są też często całe rodziny. Ja o tym nie powiedziałam wcześniej, ale jest też możliwość mieszkania poza ośrodkiem w trakcie procedury. Wtedy to jest tak zwana prywatna. Jak już ktoś mieszka w jakimś miejscu w Toruniu czy w Bydgoszczy to wydaje mi się, że on przynajmniej na początku zostaje i stara się tutaj ułożyć sobie życie. Ale jest znacznie łatwiej o pracę w różnych językach w większych miastach niż u nas w regionie.

**Joanna:** Obie wspominałyście o szukaniu mieszkań. Czy jest z tym problem, czy też często jako fundacja musicie pomagać osobom znajdować miejsce? Czy spotykacie się też z taką niechęcią osób wynajmujących do podpisywania umów z obcokrajowcami?

**Sylwia:** Olga może opowiedzieć o takiej historii.

**Olga:** Czymś takim się zajmuje na co dzień. Przychodzą cudzoziemcy i chcą wynająć mieszkanie. Oczywiście często wynajmujący pytają o taką formę najmu jak umowa najmu okazjonalnego. Jak może cudzoziemiec podać jakiś adres w Polsce, jak on dopiero przyjechał do Polski. To jest taka dziwna trochę skomplikowana kwestia, że oni nie mają nikogo. Nie mają rodziny, znajomych i jakoś muszą znaleźć jakiś adres osoby, do której mogą się wyprowadzić w przypadku takiej umowy najmu okazjonalnego. Często się spotykają, że nie chcą wynajmować mieszkania cudzoziemcom. Musisz się postarać, żeby pokazać, że jesteś taką porządną osobą, porządną rodziną, że masz już pracę. Wtedy wynajmujący może ci zaufać.

**Sylwia:** Takim innym trochę wyzwaniem, jeżeli chodzi właśnie o tą drugą grupę migrantów przymusowych jest to, że jeżeli osoba już dostanie decyzję pozytywną, to ma 4 tygodnie na wyprowadzenie się z ośrodka. IPI – Indywidualny Program Integracji niestety w naszym województwie działa tak, że dopiero w momencie, kiedy jest przyznana ta ochrona, można wnioskować o ten Indywidualny Program Integracji. Jak się można też domyśleć, te pieniądze spływają z dużym opóźnieniem, więc tak naprawdę te osoby, które mają się wyprowadzić z tego ośrodka, nie mają środków pieniężnych na wynajęcie tego mieszkania. To jest też duży problem, jeżeli chodzi o ten temat.

**Łukasz:** Chciałem się podpytać o te wyzwania migrantów i migrantek w Polsce, ale nie z takiej perspektywy administracyjnej tylko, że jest trudno i czeka się długo, ale właśnie takie wynikające z postawy innych ludzi, że na przykład trudno znaleźć mieszkanie. Czy są jeszcze jakieś inne wyzwania, z którymi oni się zgłaszają, albo może Ty doświadczyłaś też na swojej skórze, które wynikają z podejścia ludzi do tych migrantów i migrantek? Są kwestie typowo administracyjne, procedury, czas oczekiwania i tak dalej, ale w tym czasie oni funkcjonują, chodzą do sklepów, dzieci chodzą do szkoły, szukają pracy.

**Olga:** Mam takich sytuacji bardzo dużo. Jest problem z zatrudnieniem. Nie każdy pracodawca chce zatrudnić cudzoziemca. Ma takie podejście od razu. Jest im łatwiej zatrudnić Polaka niż cudzoziemca. Nie trzeba się martwić o żadne dokumenty i czy wszystko jest w porządku.

**Łukasz:** Jest też tak, że wolą zatrudnić konkretne narodowości, a niektórych nie chcą?

**Olga:** Może, ale to jest opinia konkretnych ludzi. Czasami trudno jest też zapisać dziecko do szkoły. Wtedy pomagamy. Jak cudzoziemiec przyjeżdża, musi nauczyć się od podstaw bazowych, codziennych rzeczy. Nawet tego, gdzie kupić bilety lub jak dojechać do Bydgoszczy, jak zapisać dziecko do szkoły. Może być tak, że dzwonią, żeby zapisać dziecko, ale mu odmawiają. A po prostu trzeba zadzwonić i

powiedzieć, że jest przypisany zgodnie z rejonizacją do tej szkoły i chce zapisać dziecko. Wtedy jest od razu zgoda. To też wynika z nieznamomości języka polskiego, braku wiedzy o systemie w Polsce.

**Sylwia:** Wydaje mi się, że ten brak wiedzy jest również po drugiej stronie. Często jest tak, że pracownicy nie wiedzą, jakie są prawa osób przebywających w Polsce. Nagminnie zdarza się tak, że w ośrodkach zdrowia nie chcą zapisywać migrantów i migrantek. Abstrahując od tego, jaki to jest rodzaj pobytu. Plus bariera językowa. Wydaje mi się, że w urzędach pracownicy nie potrafią lub nie mają doświadczenia w mówieniu w języku angielskim i każda obsługa klienta cudzoziemskiego wiąże się dla nich z dużym stresem, dlatego też unikają tego jak ognia.

**Olga:** Ciągłe spotykamy się z tym, że jest łatwiej, kiedy cudzoziemiec ma kartę pobytu. Wtedy w urzędzie wszyscy rozumieją „karta pobytu – jesteś legalnie”. Jak dopiero złożyłeś dokumenty na kartę pobytu i czekasz, masz pieczętkę w paszporcie, to często musisz wytłumaczyć w urzędach, że to potwierdza legalność pobytu. Kiedy cudzoziemiec chce wymienić prawo jazdy, to wymagają karty pobytu. Trzeba napisać pism, wytłumaczyć, że ta pieczętka też potwierdza legalność pobytu. Wtedy takiego cudzoziemca zaakceptują i on może wymienić sobie prawo jazdy na polskie. Teraz mam taką sytuację, że bez karty pobytu nie wydają orzeczenia niepełnosprawności dziecku, które ma zespół Downa. Rodzina przyjechała tu z Ukrainy i chce skorzystać z pomocy społecznej, ale nie może dostać tego orzeczenia, bo nie ma karty pobytu, a na kartkę pobytu trzeba czekać rok lub więcej.

**Joanna:** Często w Waszych wypowiedziach pojawiają się rodziny. Jak dużo jest osób, które przyjeżdżają samodzielnie, a nie z rodzinami? Czy tym rodzinom jest łatwiej przez to, że ten system jest bardziej nastawiony na wsparcie wieloosobowych rodzin, czy łatwiej jest tym osobom samodzielnym, które są może trochę bardziej mobilne?

**Sylwia:** Myślę, że to działa w dwie strony. To zależy też od tego, z jakimi oczekiwaniami ktoś tutaj przyjeżdża. Jeżeli jest to singiel, singielka, ma mniej wyzwań związanych z dziećmi, tj. szkoła i wydatki z tym związane. To jest bardziej indywidualne.

**Joanna:** Nie jest tak, że system jest bardziej empatyczny dla dzieci? Wydaje mi się, że ludzie chętniej pomagają jednak dzieciom niż dorosłym. Może wtedy też łatwiej jest rodzicom się zintegrować. Czy to jest moje wyobrażenie?

**Sylwia:** Może Olga wypowie się na ten temat. Ja jestem z Polski i nie mam dzieci, więc nie wiem. Dzieci też znacznie szybciej uczą się języka polskiego i często jest tak, że one wchodzą w rolę małych dorosłych, bo tłumaczą rodzicom, pomagają w dokumentach. Szybciej się integrują ze społecznością, ale pewnie też za tym są inne wyzwania związane z tożsamością, z kwestiami nawiązywania relacji. Poczucie, że nie wiedzą, skąd są, bo obywatelstwo mają innego kraju, mieszkają już tak w długo w Polsce, ale prawdopodobnie nigdy formalnego dokumentu ta to, że czują się z Polski, nie dostaną. To mogą być wyzwania.

**Olga:** Ja mam dwoje dzieci. Jeden syn chodzi do szkoły, a drugi do przedszkola. Mam pozytywne doświadczenie, że w szkole i w przedszkolu od razu nas ciepło przyjęli. Pomagali bardziej dzieciom na początku. Wychowawczynie starały się zaadoptować dziecko. Mamy takie wyzwanie, że dziecko nie czuje się na końcu jakby w grupie, ale jeszcze może potrzebuje czasu.

**Joanna:** Dzieci w szkole też miały jakieś dodatkowe lekcje polskiego?

**Olga:** Tak, dzieci cudzoziemców mogą mieć dwie godziny języka polskiego w tygodniu. Przez rok miały takie zajęcia.

**Sylwia:** I trzy godziny zajęć wyrównawczych. Łącznie może być może być 5 godzin. Często jest tak, że nauczyciele i nauczycielki, nawet bardziej dyrekcja, zajęcia wyrównawcze zastępują zajęciami z języka polskiego.

**Joanna:** To jest rozwiązanie ogólnopolskie czy wojewódzkie/

**Sylwia:** To jest systemowo ogólnopolskie rozwiązanie.

**Olga:** Rozumiem, że każda szkoła w Polsce może o to aplikować, żeby mieć dofinansowanie na to?

**Sylwia:** Tak. Jest też jeszcze taka profesja jak asystent międzykulturowy, ale przyznam się, że nie wiem, jak to działa w innych województwach. U nas jest 2 czy 2 asystentów międzykulturowych, więc to też na ilość szkół, które mamy w regionie i dzieciaków, które chodzą do tych szkół z doświadczeniem migracyjnym, to jest ewenement, że asystent międzykulturowy jest.

**Łukasz:** Szkoła w Grupie obok ośrodka jest ekspertem już w tym temacie. Zastanawiam się, czy macie jakieś informacje o lekcjach, które oni przeżyli na własnej skórze przez te lata? Z tego co pamiętam jeszcze za czasów, kiedy my tam działaliśmy, to trochę byli wrzuceni na głęboką wodę. Pewnego dnia pojawiła się duża grupa cudzoziemskich dzieci, nawet tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego i po prostu zaczęli działać, nie mając jakiegoś wielkiego wsparcia systemowego. Teraz jesteśmy w takiej sytuacji, że w różnych szkołach w Polsce mamy dzieci cudzoziemskie. To jest coraz bardziej powszechne. Jakie wyzwania i lekcje są z tego procesu integracji szkolnej? Macie wrażenie, że to jest właśnie coś, do czego szkoły polskie są przygotowane czy raczej każda sobie radzi jak może?

**Sylwia:** Myślę, że nie są przygotowane. Pan dyrektor, Pan Piotr, jest po prostu też super człowiekiem. Jest bardzo zaangażowany. Mają tam wyrobione już swoje dobre praktyki. Dla nas są to świeże doświadczenia. W związku z tym, że w Grupie mieszkają osoby właśnie ewakuowane z Afganistanu, to w jeden dzień do szkoły przybyło 25 uczniów, którzy w ogóle nie mówią w języku polskim i też za bardzo nie mówią w języku angielskim. Udało się panu dyrektorowi otworzyć dwa oddziały przygotowawcze dla uczniów klas 1 - 3 i 4 - 6 i jeszcze są pojedyncze dzieci, które poszły do klasy siódmej. W tych oddziałach oni tak naprawdę trochę się przygotowują do chodzenia do szkoły i uczestniczenia w ogóle w tym polskim systemie edukacji. Nie mają takich zajęć przedmiotowych. Jest to skoncentrowanie tak naprawdę na poznawaniu się, na poznawaniu języka, na nawiązywaniu relacji, przyzwyczajaniu się trochę do szkoły. Ta szkoła sobie super radzi. Pewnie o takich wyzwaniach codziennych dyrektor mógłby opowiadać godzinami. Ja mam też takie doświadczenie teraz na świeżo z młodzieżą, która rozpoczęła naukę w jednym z liceum w Grudziądzu. To jest szóstka uczniów i uczennic w wieku licealnym. Byłam w tej szkole i pomagałam zapisywać do szkoły. Byłam też dzień później na takich prelekcjach z klasami, do których trafią te dzieci. To są też słowa tej pani dyrektorki, która powiedziała, że ona nie śpi od 3 dni, bo jej kierowniczka mogła zadzwonić i powiedzieć, że te dzieci przyjdą następnego dnia. Ona tak naprawdę musiała wszystkiego sama się uczyć. Myślę, że oni się będą długo uczyć. Dzisiaj jest pierwszy dzień, kiedy ta młodzież zaczęła edukację w tym liceum. Jestem bardzo ciekawa jak im tam jest.

**Łukasz:** Z jakiego kraju są te osoby?

**Sylwia:** Z Afganistanu. Podstawowym wyzwaniem jest bariera językowa. Dyrektorka podkreślała, że w szkole byli uczniowie z doświadczeniem migracyjnym z Gruzji czy z Czeczeni, ale mówimy już tak dobrze w języku polskim, że ona tak naprawdę uznała, że to nie są dzieci z innego kraju. Tak też mogłam wywnioskować z tej rozmowy. Właśnie chodzi o ten kontekst kulturowy, bo Afganistan jest zupełnie w innym kręgu kulturowym niż Polska, i o bariery językowe.

**Joanna:** Olga, powiedziałaś, że systemowo szkoły nie są przygotowane. Jednak Ty miałaś pozytywne doświadczenie przy swoich dzieciach w przedszkolu i w szkole. Miałaś wcześniej jakieś informacje od fundacji czy od innych znajomych o tym, do której szkoły warto, bo tam jest przyjaźnie i będzie wsparcie, czy to było zupełnie przypadkowe, że miałaś takie pozytywne doświadczenie?

**Olga:** Nie. Tak naprawdę szukałam dobrej szkoły dla dziecka. Trudno było znaleźć miejsce, ale też trafiłam do dobrego przedszkola.

**Joanna:** Wiedziałaś wcześniej, że to jest szkoła otwarta po to, żeby wspierać dzieci cudzoziemskie, czy to po prostu było przyjazne przedszkole, które miało po raz pierwszy takie doświadczenie?

**Olga:** Tam już były dzieci cudzoziemców, ale tak po prostu sprawdzałam opinie innych ludzi o tym



przedszkolu i były pozytywne. I tak się okazało.

**Łukasz:** Z perspektywy rodzica, czego oczekuje rodzic dziecka cudzoziemskiego? Jakiego wsparcia oczekujesz od szkoły, przedszkola, do którego puścisz swoje dziecko?

**Olga:** Po pierwsze to jest pomoc z nauką języka, a drugie to integracja z dziećmi w grupie. Pomoc w adaptacji dziecka, żeby reszta uczniów go przyjęła do klasy.

**Łukasz:** Wcześniej mówiliście o doświadczeniach wyjść integracyjnych. Jakie są Wasze wrażenia? Rozumiem, że to jest potrzebne i jest to działanie projektowe, natomiast jest pewnie taki stereotyp, że migranci przyjeżdżają i nie chcą się integrować. Czy na podstawie swoich doświadczeń widzicie duże zainteresowanie tą integracją? Jest jakieś zainteresowanie integracją po stronie polskiej, czy raczej są to po prostu działania skierowane tylko dla cudzoziemców, żeby się zintegrowali z Polską jako bytem wirtualnym, czy z Polską jako Polakami i Polakami? Może zacznijcie od tego, co to są zajęcia integracyjne.

**Olga:** Do mnie przychodzą osoby i mówią: ja chcę się integrować, chcę wziąć udział w spotkaniach integracyjnych, czyli po prostu chcę poznać lepiej ludzi tu, chcę poznać kulturę, tradycję, nie chcę czuć się samotnie. Jak osoba przyjeżdża tu sama i tylko praca – dom, to czuje się samotnie. Jak my organizujemy wydarzenie, to przychodzi do nas i czuje się, że nie jest sama.

**Sylwia:** Jeżeli chodzi o tą polską perspektywę, wydaje mi się, że jednak Polacy wychodzą z założenia takiej pomocy. To znaczy nie traktowania na równi osób z doświadczeniem migracyjnym, ale taką misyjnością wspierania, pomagania. W Polsce też bardzo często mylona jest integracja z asymilacją. Asymilacja mówi o odrzuceniu swojego doświadczenia dotychczasowego i totalnego przejścia wartości i stania się trochę takim nowym człowiekiem w nowym kraju, a integracja jest właśnie tym celem, esencją tego, co powinno być. To znaczy, że żyjemy w jednym kolektywie i czerpiemy obydwie grupy społeczne bez względu na to, jaką mamy formę pobytu. Czerpiemy nawzajem swoją tradycję, swoje wartości, kulturę i tak dalej. Pamiętając jakieś konkretne sytuacje, to ludzie się do nas zgłaszają po to też, żeby właśnie pomagać uczyć języka polskiego. Ten język polski jest tutaj takim dość wdzięcznym tematem do współpracy po obu stronach. Mieliśmy takie podchody dotyczące integracji rodzin, to znaczy rodziny mogłyby ze sobą współpracować, spotykać się i tak dalej. Nam to średnio wyszło. Myślę, że w innych organizacjach może znaleźli jakąś fajną receptę na połączenie tych dwóch grup. Myślę też, że naszym dużym wyzwaniem jest to, że my jako fundacja głównie finansujemy swoje działania z projektów, które to projekty najczęściej są skierowane tylko do cudzoziemców. W kontekście integracyjnym powinny być skierowane do cudzoziemców, więc jeżeli płacimy za bilet do kina migrantowi czy migrantce, to Polakowi i Polsce już nie. Ten balans musi być utrzymany,

**Łukasz:** Powiedziałaś o tej postawie pomocy. Teraz jesteśmy w takiej sytuacji, w której duża uwaga jest skierowana na osoby z Afganistanu. Z jednej strony mamy sytuację ewakuacji i osób, które są w ośrodku w Grupie i które rządowymi samolotami przyleciały do Polski. Z drugiej strony mamy aktualną sytuację na granicy. Domyślam, że się one wywołały pewien większy zryw ludzi do pomocy. Jak Wy oceniacie tę pomoc? Jakie wyzwania się nagle pojawiły w związku z nią? Czego oczekiwaliście, a co otrzymaliście od ludzi?

**Sylwia:** Na początku września zorganizowaliśmy zbiórkę rzeczową, głównie dla osób mieszkających w ośrodku w Grupie. Zainteresowanie tą zbiórką przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Ona też trochę zaczęła żyć własnym życiem. Adres ośrodka w Grupie jest ogólnodostępny i każda osoba może sprawdzić go na stronie internetowej, zapakować rzeczy do kartonu, które chce i wystać do tego ośrodka. Oprócz tego, że zbieraliśmy ubrania, środki higieniczne, żywność długoterminową dla osób, które przyjechały, to też bardzo dużo rzeczy trafiło bezpośrednio do ośrodka. To sparaliżowało pracę całego ośrodka na około 2 tygodnie. Przed ośrodkiem była góra ubrań pod niebieską plandeką, która czekała na dystrybucję. Nie było gdzie tych rzeczy trzymać. Wszystkie magazyny zostały wypełnione.

Środki higieniczne zostały rozdane. Mam taką myśl, że ciężko jest zebrać rzeczy, które będą naprawdę dobrej jakości i trafią w odpowiedniej ilości do konkretnych osób, które tego potrzebują. Niektóre osoby, które przyjechały, miały jakieś swoje rzeczy, niektóre nie miały nic. Przyjmowali ubrania na przykład. Głównie teraz mówię o ubraniach, bo środki higieniczne się zużywają. One nie są napoczęte, są nowe. Ubrania często są już przechodzone. Ludzie też często oddają ciuchy, który po prostu już nie chcą albo które się im nie podobają, ale też było bardzo dużo fajnych ubrań. Wydaje mi się jednak, że dla takiego poczucia swojej godności, dla poczucia sprawczości też, ale też takiego przeciągnięcia trochę swojego starego trybu życia w swoim kraju tutaj do nowej sytuacji w Polsce, myślę, że bardziej efektywne jest dawanie pieniędzy, oczywiście rozsądna dystrybucja bonów pieniędzy czy takiej pomocy materialnej, żeby te osoby też mogły decydować po prostu czy chcą sobie kupić bluza zieloną, czy niebieską, czy w rozmiarze takim i takim. Jest też tak, że moda kobieca zwłaszcza jest zupełnie inna. Afgańska kobieca moda jest zupełnie inna niż to, jak my się ubieramy. Oczywiście mówię bardzo ogólnikowo, bo są też dziewczyny, które ubiorą krótką spódnicę, aczkolwiek w Grupie nie widziałam tak ubranej dziewczyny. A takich sukienek, miniówek czy suknię ślubną znaleźliśmy w kartonie, który do nas teraz.

**Joanna:** Wydaje mi się, że to też często taki odruch, kiedy czujemy bezsilność i złość na to, co się dzieje. Widzimy w wiadomościach sytuację, to chcemy coś zrobić i to coś często się właśnie kończy zbiórką. Mamy też o tym odcinek. Odsyłamy do „Zanim wyślesz paczkę z pomocą”. Chciałam zwrócić uwagę, że w tej zbiórce mieliście wylistowane bardzo konkretne rzeczy, które były potrzebne, które nie przyszyby mi do głowy, na przykład obcinaczki do paznokci.

**Sylwia:** Tak, to jest właśnie ciekawa sprawa. W pierwszym rzucie zbieraliśmy ubrania i środki higieniczne. Dwa tygodnie później ogłosiliśmy zbiórkę na obcinaczki do paznokci, na pęsety, na garnki, bo to też było potrzebne tym osobom. Tam mieszka grupa z Białorusi, z Ukrainy czy z Czeczeni i oni jedzą mięso, które nie jest halal. Przygotowują sobie jedzenie w tych garnkach, więc dla osób z Afganistanu to było też ważne, żeby mieć takie garnki, które będą tylko ich. I co ciekawe nie dostaliśmy nic z tych rzeczy, o które prosiliśmy. Było to podkreślone, żeby to były nowe rzeczy, bo są osobiste. Zakupiliśmy te materiały, te artykuły ze zbiórki, którą też przeprowadziliśmy, bo to też jest bardzo ważny. Zbieraliśmy pieniądze i udało nam się zbierać około 8 tysięcy złotych. Z tej zbiórki zapewniamy poradnictwo prawne w ośrodku. Był też z nami tłumacz z języka farsī na język angielski. Między innymi zakupiliśmy też te artykuły.

**Łukasz:** Działacie od lat i macie wiele doświadczeń. Chciałbym zapytać o taką perspektywę Waszego nauczania się różnych rzeczy. Czy są jakieś rzeczy, które robiliście kiedyś, a teraz uważnie, że nie są one sensowną formą wsparcia albo coś, co próbowaliście i to się nie sprawdziło? Albo w drugą stronę, coś, co Wam się wydawało banalne, nagle okazało się, że to jest adekwatne do potrzeb? Może nie jest jakimś fajerwerkiem projektowym, ale to de facto jest coś, co odpowiada na potrzeby. Z perspektywy tych kilku lat, w których działacie i w których zainteresowanie społeczeństwa polskiego jest różne tym tematem.

**Sylwia:** To może się okazać banalne, ale zatrudnianie osób z doświadczeniem migracyjnym. Myślę, że coraz więcej organizacji to robi i też coraz więcej instytucji takich, które spotykają się z klientem cudzoziemskim. To jest bardzo ważne. To doświadczenie Olgi nie tylko takie eksperckie dotyczące wiedzy o legalizacji pobytu i tak dalej, ale sam fakt, że jak ktoś dzwoni do nas do fundacji, może po prostu porozmawiać w języku rosyjskim. Olga jest bardzo sympatyczna i ma dużo takich interpersonalnych zdolności, więc to jest bardzo ważne. Cały czas nie wiem, jak to rozwiązać, jeżeli chodzi właśnie o to doradztwo zawodowe, bo cały czas robimy to w kontekście polskim, ale nie wiem, czy po prostu jako takie pośrednictwo pracy, gdzie ten doradca zawodowy bardziej powinien działać właśnie jako pośrednik. Tak też nasz doradca działa, ale jest to indywidualna, jednostkowa fucha. To musimy jakoś rozwiązać i poprawić. Myślę, że też bariera językowa jaka jest. W fundacji mówimy w

języku angielskim. Ja niestety nie mówię w języku rosyjskim. To jest jakaś taka potrzeba nawet jeżeli chodzi właśnie o takich specjalistów jak prawnicy, psychologzy. Olga, masz może jakieś swoje przemyślenia takie na świeżo? Pracujesz u nas trzy miesiące, to może widzisz, co nie działa, a co działa super?

**Olga:** Widzę większe postępy. Coraz więcej osób do nas się zgłasza, jak porównałam na przykład z przyszłymi miesiącami, to coraz więcej. Dobrze powiedziałaś o tym pośrednictwie pracy, żeby coś zrobić, bo jest wielka potrzeba pomocy w poszukiwaniu pracy. Ludzie chcą samodzielnie żyć, pracować i na siebie zarabiać, a jest trudno znaleźć pracę.

**Joanna:** Wspomnieliście o tym, że fundacja działa na grantach i robi to, na co pozwala finansowanie. Jakbyście mogły funkcjonować w takim świecie, w którym nieważne jest finansowanie, tylko możecie realizować takie działania, jakie uważacie, że są najbardziej potrzebne, to czy coś byście dołożyły albo zmieniły w tym, co teraz realizujecie jako fundacja?

**Sylwia:** To też będziemy robić na szczęście dzięki funduszom norweskim, które do nas spłynęły. Chcielibyśmy, żeby coraz więcej fundacji i organizacji właśnie powstawało zakładanych przez przez migrantów i migrantki. Myślę, że to też jest taki trend, który już w innych krajach europejskich funkcjonuje. Ja tak sobie wyobrażam trochę też w przyszłości może naszą fundację, że bardziej będziemy doradzać, pomagać. Pewnie zawsze będziemy uczyć też języka polskiego i mieć poradnictwo, ale chcielibyśmy tak bardziej wzmacniać właśnie te grupy tutaj już mieszkające. Nie sposób nie wspomnieć o tym, co się dzieje na granicy teraz. Cała nasza uwaga jest tam skupiona i jest bezradność totalna. Można wspierać, nawet nie będąc w organizacji, te działania, które są na granicy. Zachęcam wszystkich do chodzenia na demonstracje, upublicznienia tych informacji na Facebooku, pisanie listów, apeli to posłów i posłanek. Myślę, że to jest też przyszłość. Nasz świat będzie tak wyglądał coraz bardziej. My się nie okopujemy wielkim płotem, żeby nikt do nas nie przyjeżdżał. Smutny akcent na koniec.

**Joanna:** Olga, co Polacy mogliby robić, żeby lepiej przyjmować osoby do Polski? Jakies drobne rzeczy, które mogłyby ułatwić przyjazd i pobyt.

**Olga:** Może po prostu mieć taki stosunek nie z formy pomocy, nie z formy cierpienia, a po prostu jak do wszystkich. Przyjmować tych ludzi i mieć taki stosunek jak do Polaków. To by pomogło cudzoziemcom mieć przyjaciół wśród Polaków, nawiązać relacje. To jest bardzo istotne.

**Joanna:** Do apelu Sylwii dołożyłabym też to, że osoby, które mają taką możliwość w miastach, w których działają fundacje, Fundacja Emic albo gdziekolwiek indziej w Polsce, gdzie są inne działania, żeby rzeczywiście zainteresować się tym, żeby przychodzić na te spotkania, typu gotowanie czy na inne aktywności z grupami. Myślę, że to też jest takie może mało spektakularne, ale wydaje mi się, że dość wymierne, żeby zauważyć tych ludzi.

**Łukasz:** Czy jest jeszcze coś, co nasi słuchacze i słuchaczki mogą zrobić dla Was? Oprócz wysyłania sukni ślubnych?

**Sylwia:** Ja zachęcam do wchodzenia na nasz profil facebookowy i przekazywania tych informacji dalej, jeżeli nawet samemu się nie chce dołączyć. My też w dalszym ciągu nie docieramy do wszystkich migrantów i migrantek w województwie, także jeżeli znacie kogoś, kto ma takie doświadczenie i chce skorzystać czy potrzebuje po prostu jakiegoś wsparcia prawnego, zawodowego, języka polskiego, integracyjnego i tak dalej, to zapraszamy do nas do fundacji. Czekamy też oczywiście na pieniądze, bo to też jest bardzo ważne w naszych działaniach, żeby mieć personel i móc mu zapłacić za jego pracę. Zachęcamy też do chodzenia na demonstracje i pokazywania swoich wartości, swojej wartości decydującej politycznym. Myślę, że ta presja społeczna może tutaj najwięcej zdziałać.

**Łukasz:** Wiemy mniej więcej, jak wygląda praca z migrantami i migrantkami poza błyskiem kamer, taka codzienna u podstaw. Trzymamy kciuki. Mam nadzieję, że będzie ona łatwiejsza i będzie dawała satysfakcję obu stronom.

**Sylwia:** Dzięki!

**Joanna:** Dzięki bardzo za rozmowę.

**Olga:** Dziękujemy.